№ 34. Sobota dnia 15 (28) Kwietnia 1900 roku. Rok XVII.

# Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

**PRZEDPŁATA:**

W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

**OGŁOSZENIA:**

Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

**Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnie.**

**Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.**



**Prosimy Szan. prenumeratorów naszych o wczesne odnawianie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu Gazety.**

## Najwyższe Reskrypty.

**Moskwa**, 22 kwietnia. Najwyższe reskrypty na imię Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza:

1) Wasza Cesarska Wysokości! Gorące pragnienie Moje i Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny spędzenia z dziećmi Naszemi dni Wielkiego tygodnia, dostąpienia łaski Sakramentów Świętych i spotkania święta świąt w Moskwie wśród największych świątyń narodowych, pod osłoną starożytnego Kremlu—z łaski Bożej spełniło się. Tutaj, gdzie bez skazy spoczywają zasłużeni przed Bogiem święci Pańscy, między grobowcami koronowanych zbieraczy i twórców ziemi Rosyjskiej, w kolebce Samowładztwa wznosi się gorąca modlitwa do Pana nad Pany i napełnia duszę cicha radość z obcowania z napływającymi do świątyń wiernymi naszego ukochanego Kościoła. Oby Bóg wysłuchał tych modlitw, oby wzmocnił wierzących, podtrzymał chwiejnych, przyłączył odszczepieńców i błogosławił mocarstwu Rosyjskiemu, mocno opartemu na niezachwianej prawdzie prawosławia, święcie przechowującemu powszechną prawdę miłości i pokoju. Ze zjednoczenia w modlitwie z narodem Swoim czerpię nowe siły do służenia Rosji dla jej szczęścia i sławy, i szczęśliwy jestem, że dziś właśnie wyrażam Waszej Cesarskiej Wysokości, a przez Waszą Cesarską Wysokość drogiej Mi Moskwie uczucia Moje ożywiające. Chrystus zmartwychwstał!

MIKOŁAJ.

2) Wasza Cesarska Wysokości! Dziewięć lat temu niezapomniany Mój Rodzic, pragnąc okazać nowy dowód Swej niezmiennej życzliwości dla pierwszostołecznej stolicy, powołał Waszą Cesarską Wysokość do objęcia jej głównego zarządu. Z roku na rok, za każdą bytnością Moją w Moskwie, przekonywam się, jak doskonale Wasza Cesarska Wysokość wykonywa powierzone Mu uciążliwe obowiązki, jak stale Wasza Cesarska Wysokość godzi swoją pożyteczną działalność z udzielanemi przeze Mnie wskazówkami i jak Wasza Cesarska Wysokość stara się z niezachwianą stanowczością postępować według planów. przekazanych przez błogosławionej pamięci Cesarza Aleksandra III, świętych dla Mnie i, jak Mi dobrze wiadomo, drogocennych dla Was. Wysoko ceniąc zasługi Wasze, na znak Mojej szczególnej dla Was łaskawości, załączam przy niniejszem Waszej Cesarskiej Wysokości do noszenia na piersi na wstędze św. Andrzeja, ozdobiony brylantami, Mój portret. Szczerze wdzięczny i serdecznie kochający Was synowiec.

MIKOŁAJ.

**Moskwa**, 22 kwietnia. Reskrypt Najwyższy na imię Najprzewielebniejszego Włodzimierza, Metropolity moskiewskiego i kołomieńskiego: Najprzewielebniejszy Metropolito moskiewski, Włodzimierzu! Wspaniałość nabożeństwa w niedzielę palmową w pierwszostołecznej, wszechrosyjskiej świątyni moskiewskiej—wielkim soborze Uspieńskim, podniosła piękność starożytnych śpiewów i przeżyte przez Nas w Kremlu moskiewskim dni Wielkiego tygodnia, pozostawią w Nas na zawsze niezatartą po sobie pamięć. Obecnie, biorąc na uwagę Waszą pracę arcypasterską, poczytuję za słuszne zaszczycić Was szczególnym znakiem Mojej łaski Monarszej, Najmiłościwiej darząc Was załączonym tutaj krzyżem brylantowym do noszenia na mitrze. Polecając Siebie modlitwom Waszym, pozostaję dla Was życzliwym.

MIKOŁAJ.

## *Przed wyborami.*

Niedługo już, bo za parę dni staniemy do urny wyborczej, aby tam złożyć nazwiska mężów powołanych zaufaniem naszem do piastowania odpowiedzialnych urzędów Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Jest kwestją wielkiej wagi, jakim osobistościom mandaty te będę powierzone, bowiem utartym u nas zwyczajem stowarzyszony powołany do władz towarzystwa, służąc interesom swoich mocodawców w w tej instytucji, otrzymuje zarazem niejako votum zaufania jako reprezentant ziemiaństwa danej części kraju i, jako wysuwający się na pierwszy plan, staje się częstokroć mimowolnie kandydatem do innych powołań i godności obywatelskich, zwłaszcza gdy na prezydjalnem zasiądzie krześle.

Że takie zaszczytne przeciążenie pewnych osób nie jest zgodne z dobrem instytucji naszej pieczy powierzonych, gdyż umysł i praca ludzka z natury swej ograniczone, do nieskończoności natężać się nie dadzą, że wybór taki nie tyle świadczy o zdolnościach elektów, ile o nieporadności i lenistwie wyborców,—zdaje się nie ulegać wątpliwości, lecz nie o to na razie mi chodzi. Dytykam kwestji tej tylko pośrednio, gdyż chcę przedewszystkiem zwrócić uwagę czytelników na pewną niekonsekwensję naszą, wynikającą właśnie z tego składania na jedne barki wielu urzędów, a którą z okazji wyborów do władz Towarzystwa kredytowego pragnę przypomnieć...

Zdarza się dość często, iż ktoś postawiony przez obywateli na ważnej placówce społecznej, obowiązki mu powierzone z zupełnem oddaniem siebie pracowicie i inteligentnie spełnia i całkowicie zadawalnia wyborców, ale ten sam człowiek z racji swej powagi zostaje powołany chwilowo do piastowania innej godności, z której się, czy to z winy własnej, czy z powodu pewnych okoliczności, a najczęściej i z jednej i z drugiej przyczyny, nie wywiązał tak, jak byśmy tego pragnęli. Wtedy my zgodnie z temperementem naszym gotowiśmy ławą powstać przeciw niemu i z naszą szkodą, a jego krzywdą moralną usunąć go ze stanowiska, na którem przez lat wiele zaszczytnie i dla dobra instytucji pracował. Otóż tej przesady koniecznie należy uniknąć. Wolno nam nie powierzyć komuś publicznego urzędu, gdyśmy raz byli zeń niezadowoleni, ale nie mięszajmy jednych zajęć i obowiązków z drugiemi, i do sali zebrań w gmachu towarzystwa kredytowego wstępujmy wolni od wszelkich uprzedzeń. Tam nam bowiem należy rozważać tylko zdolność i doświadczenie danej osobistości, oraz jej uczciwość i nieposzlakowaną przeszłość. Jeżeli warunkom tym ona odpowiada, obowiązkiem naszym jest mandat jej powierzyć, jeżeli nie odrzucić.

Słowem, trzeba pamiętać tylko o tem, że jesteś

(72)

# Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

**EX-PACHCIARZA,**

szkice podwójną kredką

*w oświetleniu Jankla Maślanki.*

(Dalszy ciąg.)

Bartek, że to, jak każdy chłop, na zwierza chytry, zrozumiał od razu i jechał jak należy. Ujechaliśmy z pięćdziesiąt kroków—jakoś nie widzę jastrzębia.

— Gdzie on?—pytam cicho.

— A wej tam... raz, dwa, trzy... na piątej wierzbie od nas. O!..

Jastrząb jak kula zleciał z wierzby i chyłkiem, tuż nad ziemią, znów dalej machał, nic jeszcze złego nie podejrzewając. Nawet przymierzyć nie mogłem. Znów bestja usiadł.

— Jedź!—mówię.

— Gdzie on — pytam znów, ujechawszy spory kawałek.

— A wej tam. Siedzi psiakość!

Dojrzałem go istotnie. Może było sześćdziesiąt kroków. Ale tak jakoś pomiędzy gałązkami usiadł, że nieporęcznie było na cel brać. Jakoż, skoro się tylko przymierzyłem, on buch z drzewa i na ziemię. Strzeliłem—ale gdzie tam! Tylko mi dym w oczy wionął i słyszałem, jak śrót po wierzbie stuknął. Aż tu z rowy wstaje baba i okrutnie zawodząc. pokazuje na gęś za rowem, która śrót w nogę dostawszy. leżała na bok i smutnie karkiem kiwając, starała się napróżno pospieszyć za drugiemi, które spłoszone z wrzaskiem do domu zmykały.

Kosztowało mnie to rubla—i jakoś wstyd było. Jastrząb gdzieś przepadł, Bartek mówił, że do lasu, zwąchawszy pismo nosem, poszybował.

Schowałem fuzję pod siedzenie i zmartwiony, zdetonowany, zły, z niedobremi przeczuciami, jechałem dalej.

Droga szła w jednem miejscu, może o dwie wiorsty od miasteczka. Bliskość tego centrum manifestowała się przez to, żeśmy kilka wózków żydowskich minęli. Jedni wieźli śliwki do miasta, inni skórki baranie, po dworach za bezcen wytargowane, inni jechali próżno. Był to ruch. że tak powiem, reprezentujący życie ekonomiczne w kraju.

Byłem coraz smutniejszy...

Już dobrze się miało ku południowi, kiedy zjechawszy z traktu na prawo, ujrzałem znaną mi karczmę Jankla Maślanki, stojącą nad drogą. Wiedziałem, że ztamtąd był jeszcze spory kawał do samej Kalinówki, choć karczma stała już na Wosiowym gruncie, który tu językiem długim od reszty gruntów się ciągnął.

Przed karczmą widać było dwie żydowskie bryczki, ale wyprzężone. Tylko jakiś żydek ze stajenki na świat spoglądał, ale zobaczywszy mnie, wlazł do środka. Zresztą żywej duszy. Myślę sobie: zasięgnę języka, tembardziej, że mnie, jako dalekiego sąsiada, żydy nie znają tak bardzo. Kazałem stanąć i lizę do karczmy, rozglądając się naokoło. Otwieram do sieni—nikogo—tylko dwie gęsi uciekły na podwórko. Włażę do izby. Za szynkwasem stoi stara, okrutnie brudna żydowica w zatłuszczonej, niegdyś może żółtej chuście.

— A gdzie gospodarz?—pytam.

— Jaki gospodarz?..

I spojrzała badawczo po mej osobie. Oględziny jakoś nie na wiele się przydały. więc po chwilce, nie odpowiadając, jak to żydowskim jest obyczajem, wprost na pytanie, rzekła:

— Czy wielmożny pan z daleka. czy może z miasteczka, czy do mego zięcia z interesem? Czy może o jakiego innego gospodarza sze pita?

— O karczmarza.

— O Jankla?

Zaczęły mnie te pytania żydówki niecierpliwić. Wstrętny naród! Te ich niby-pytania, to jedynie taki system, żeby tym sposobem mieć czas na zbadanie pytającego i namyślenie się, jak najlepiej na pytanie odpowiedzieć. Więc rzekłem:

— O jakiego karczmarza mam się pytać, u stu djabłów! jeśli nie o Jankla?

— Dla czego sze wielmożny pan zara gniewa? Może być przecie interes i ten karczmarz widmuchowski, co z nami somsiaduje? Czy ja mogę wiedźeć? A jeżeli za moim zięciem sze pan pita, on we dworze u dźedźyca. On tam jeszcze przed południem jechał z tym Frendzlem, co hadluje o las. Nawet sze dźywuje, co oni tam robią tak długo—i posłałam mego wnuka, ten mały Srulek... jaki on mądry jest ten Srulek, żeby wielmożny pan wiedział... żeby on sze dowiedzioł co uni tam robią tak długo. Czy wielmożny pan zdaleka jedzie, czy od szebie, czy od kogo, czy do Jankla z interesem? Jakiż-by wielmożny pan mógł do niego mieć interes? (d. c. n.)

my stowarzyszonymi, odsuwając myśl o wszystkiem, co bezpośrednio nas, jako takich nie dotyczy, a w szczególności jak ognia wystrzegać by się należało wszelkiej manifestacji czy to „pro“, czy „contra“ kogokolwiek pamiętając, że jest to miecz obosieczny.

W poprzednich latach przed wyborami pisma warszawskie różnych odcieni, oraz pisma prowincjonalne wypełniały swe szpalty artykułami, w których rozpatrywane było z różnych punktów widzenia pytanie: jakich ludzi należy wybierać na urzędy do władz Towarzystwa kredytowego?

Jedne z tych pism przestrzegały przed rozdawnictwem synekur, przypominając, żeby mandatów nie powierzać ludziom niedołężnym, a młodemi siłami zastępować zużyte. Inne przeciwnie zwracały uwagę na to, jak niebezpiecznym eksperymentem jest powierzać losy Towarzystwa wyłącznie ludziom młodym, a więc niedoświadczonym. Jeżeli dawniej tak żywa toczyła się dyskusja, zkądżeż więc pochodzi obecna przedwyborcza cisza?

Czyżby ona świadczyła, że przestrogi są zbyteczne, żeśmy wyrobili już sobie jasny i bezstronny pogląd na rzecz, żeśmy zrozumieli, iż prawda, jak zwykle, leży w pośrodku, a więc, iż na urzędy do władz Towarzystwa należy wybierać ludzi zasobnych w doświadczenie życiowe, ale dość jeszcze silnych duchowo i fizycznie? Chcę wierzyć, że tak jest, i chcę wierzyć, że kiedy przed wyborami przepięknemi tony „Veni Creator“ poczniemy wzywać łaski Nieba, odrzucimy precz z serc naszych wszelkie żale i urazy; a w sali wyborczej na decyzję naszą żadne względy uboczne wpływu mieć nie będą, li tylko wzgląd na dobro Towarzystwa, a ponieważ dzieje jego ściśle są z dobrem społeczeństwa związane, więc wzgląd zarazem na pożytek społeczeństwa i kraju.

W tej nadziei kolegom po pługu przesyłam nasze szczere staropolskie „Szczęść Boże“.

*W. Kamocki.*

## PRODUKCJA I ZBYT NASION
### rolniczo-technicznych.

Tyle już pisano rad i tyle jeszcze wychodzi i będzie wychodziło recept dla rolników z pod pióra tak ziemian jak i p. p. teoretyków, mieszkańców miast i miasteczek, że i ja, choć z zapadłej i cichej okolicy, ośmielam się poruszyć jedną kwestję, która do tej pory nie była podnoszoną.

Wiemy, że dotąd wszelkie wyborowe nasiona buraków cukrowych i pastewnych, marchwi i innych techniczych roślin wypuszczały na światło dzienne czyli dawały im paszport wolnego przejścia na rynkach pewne tylko gospodarstwa, ogółowi ziemian znane. Nazwisk owych gospodarstw lub ich właścicieli nie wymieniam tu, aby mnie nie posądzono o jakąkolwiek stronność. Panowie ci nasiona, niby u nich wyprodukowane, w ogromnych ilościach sprzedawali i sprzedają składom nasion, cukrowniom lub wysyłają zagranicę. Tymczasem, jak wiadomo, rzecz się tak miała i ma, że gospodarstwa takie, wyrobiwszy sobie firmę handlową, oddają wyprodukowanie owych nasion okolicznym ziemianom czyli subplantatorom,—a ponosząc stosunkowo nie wielkie wydatki na kontrolę plantacji, sprzedają nasiona, w ten sposób wyprodukowane, z ogromnym dla siebie zyskiem, płacąc subplantatorom niższą znacznie cenę, niż sami otrzymują. Jednem słowem, panowie ci stali się monopolistami przy sprzedaży nasion. Sądzę, że anormalny stosunek ten dałby się łatwo usunąć z zadowoleniem ogółu.

Wyprostowaniem zaś tego zająć się mogą i powinny Spółki rolne w Królestwie w porozumieniu z Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. To ostatnie, związane ściśle z sekcją rolną stoi dziś na silnych podstawach — może więc wziąć pod swoją pieczę tę gałęź rolnictwa naszego. Mając bowiem pod swoją dyspozycją laboratorja chemiczne i fizyczne pod kierunkiem znakomitych specjalistów, zaprowadzić może, *rozumie się niedarmo*, kontrolę nad wartością wysadków i oznaczeniem z jeszcze większą dokładnością ich procentowości, niż owe firmy gospodarskie. Praktycznie zaś mogłoby się to w ten sposób ułożyć.

Ziemianie, którzy życzyliby sobie produkować nasiona—składaliby za pośrednictwem właściwych Spółek rolnych deklaracje do Muzeum na plantację tego lub innego gatunku nasion z oznaczeniem przestrzeni plantacji, składając jednocześnie pewne quantum dla inspektora respective agronoma-chemika, wyznaczonego przez Muzeum któryby w pewnym rejonie Królestwa gospodarstwa produkujące nasiona wyborowe t. j. te, które zadeklarują plantacje ściśle kontrolował. Laboratorjum muzealne oznaczałoby wartość i procentowość wysadków i nasienia za umówioną i oznaczoną przez Muzeum w porozumieniu ze Spółkami rolnemi opłatą. W ten sposób, wyprodukowane nasiona pod ścisłą i naukową kontrolą Muzeum rolnictwa, puszczaneby były pod tą samą kontrolą Muzeum i Spółek rolnych w obieg handlowy.

Mianowicie nikt inny tylko Muzeum lub upoważnione przez nie Spółki rolne uprawnioneby były do sprzedaży tak otrzymanych nasion.

Jednem słowem wytworzyłby się w ten sposób korzystny stosunek 1) dla plantatorów — a to z tej racji, że lwią część osiągniętej ceny za wyprodukowane nasiona nie oddawaliby, jak to się dziś dzieje, firmowym plantatorom i nie byliby narażeni na niespodziewaną ze strony tych ostatnich zmianę wysokości zapłaty lub całkowitą niewypłacalność, 2) rolnicy, fabryki, składy zagranicą mieliby ułatwione źródło poszukiwań celnego i wyborowego towaru i 3) w ten sposób Muzeum i Spółki rolne, oddając korzyści plantatorom i kupującym, mogłoby jeszcze dać egzystencję niejednemu agronomowi-chemikowi.

Mniemać należy, że Muzeum rolnictwa jako takie *i nie ponosząc ze swej strony żadnych wydatków*, gdyż wszelkie wydatki tak w laboratorjach jak i wynagrodzenie inspektorów plantacji, ponosiliby sami producenci, nie uchyli się od swego współudziału, zapewniającego korzyści ogółowi. Sekcja zaś rolna przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Warszawie i Spółki rolne mogą projekt ten przedyskutować i następnie wynik debatów podać do wiadomości rolników. Nie przypuszczam, żeby odrazu Muzeum wzięło pod swą pieczę wszystkie plantacje w kraju—działalność swą musiałoby rozwijać tylko stopniowo. Tam, gdzie jednostki t. j. wspomniane gospodarstwa firmowe mogły prowadzić na swój rachunek produkcję nasion i sprzedaż takowego—tembardziej sądzić należy, że połączonemi siłami przy udziale Spółek rolnych i Muzeum rolnictwa da się to lepiej i łatwiej uskutecznić.

*Kazimierz Boski.*

w Łaziskach 30-go marca 1900 r.

# Radom i Okolice.

**Na budowę nowego kościoła.** Starszy Zgromadzenia majstrów mularskich i ciesielskich od Konstantego Gołębiowskiego—rub. 25.

**Na odlew dzwonów.** W-ny Kozłowski i W-ny Karol Marcula po kilkanaście guzików mundurowych miedzianych.

**Na Tow. Dobroczynności.** Starszy Zgromadzenia majstrów mularskich i ciesielskich od Konstantego Gołębiowskiego—rub. 25.

**Odznaczenia.**—Zarządzający dobrami państwa w gub. radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej *Włodzimierz Suczkow* otrzymał order Równego apostołom księcia Władzimierza 4-go stopnia: starszy rewizor zarządu dochodów akcyzy gub. radomskiej, lubelskiej i kieleckiej *Konstanty Bielajew* otrzymał order św. Anny 3-go stopnia.

Ordery św. Stanisława 2-go stopnia otrzymali: naczelnik robót regulacyjnych na Wiśle i Sanie nad granicą austryjacką *Konstanty Mikuliński*, starszy kontroler kontroli kolei iwangr.-dąbr. *Aleksander Widdinow* i buchalter izby skarbowej radomskiej *Teodor Mieduszowski*.

Ordery św. Stanisława 3-go stopnia otrzymali: urzędnik do szczególnych poruczeń okręgu celnego radomskiego *Jan Michajłow*, młodszy technik zarządu akcyzy gub. radomskiej, lubelskiej i kieleckiej *Piotr Wasiljew*, dozorca I-go okręgu zarządu akcyzy gub. radomskiej, lubelskiej i kieleckiej *Mikołaj Efimowicz*, starszy pomocnik dozorcy zarządu akcyzy gub. radomskiej, lubelskiej i kieleckiej *Franciszek Derejski* i pomocnik kontrolera oddziału banku państwa w Radomiu *Michał Rudnicki*.

**Ogólne zebranie Towarzystwa wzajemnego kredytu.** Posiedzenie rozpoczął prezydent miasta p. Konstanty Zaremba stwierdzeniem, że zebrało się 126 członków, rozporządzających 152 głosami. Na przewodniczącego obradom powołano jednogłośnie p. Józefa Zawadzkiego, który zaprosił na asesorów pp.: Napoleona Strzembosza, Józefa Hempla i Stanisława Przyłuskiego, a na sekretarza p. Zdzisława Woszczyńskiego.

Po odczytaniu przez dyrektora Towarzystwa p. Tadeusza Piaseckiego sprawozdania; rady, i zarządu o działalności Towarzystwa oraz sprawozdania i komisji rewizyjnej, ogólne zgromadzenie takowe zatwierdziło, jak również i podział czystego dochodu z r. 1899. Obradując następnie nad budżetem Towarzystwa na rok 1900, zatwierdzono 90-ma głosami wynagrodzenie: dla zarządu rb. 2,400, buchaltera rb. 600, referenta rb. 750, skarbnika rb. 700, pomocnika buchaltera rb. 650, pisarza rb. 540, kancelisty rb. 300 i dla dwóch woźnych rb. 480. Wydatki na pocztę, ogłoszenia, najem lokalu, opał, światło i kancelarję w sumie rb. 1,900, na świadectwa handlowe i podatek rb. 350, amortyzację rb. 510 kop. 55 i wynagrodzenie komitetu dyskontowego rb. 300 — przyjęto jednogłośnie, z zastrzeżeniem, że z dochodu czystego wyznaczone będzie po rublu dla każdego członka komitetu dyskontowego za każde posiedzenie.

Następnie, rozpatrując podanie 20 członków Towarzystwa o wybór jeszcze czwartego członka zarządu, postanowiono kwestję tę poddać głosowaniu na kartkach równocześnie z wyborem członków rady, członka zarządu, członków komisji rewizyjnej i zastępców tychże. Rezultat wyborów wypadł następujący: do rady pp.: Benjamin Pfeffer gł. 64, August Załuski gł. 61 i Wolf Anszer gł. 53, na członków zarządu pp.: Fr. Wickenhagen ponownie gł. 129; na członków komisji rewizyjnej pp.: Ludwik Brylant gł. 66, Robert Kończak gł. 66 i Ludwik Kobryner gł. 50; na zastępców pp.: August Arnecker gł. 34, Maurycy Skirgajłło gł. 43 i Herman Kankus gł. 22. Na wybór czwartego członka zarządu zgodzono się 77 głosami, wybór ten jednak zgodnie z wnioskiem adwokata przysięgłego p. Bolesława Przyłęckiego, postanowiono odłożyć do nadzwyczajnego zebrania ogólnego, które odbędzie się w porządku przewidzianym przez ustawę Towarzystwa.

Posiedzenie rozpoczęte o godzinie 5 m. 40 zakończono o godzinie 11 m. 40. Z zebrania powyższego odnieśliśmy smutne wrażenie małego zainteresowania się chrześcjan sprawami Towarzystwa, czego dowodem, że w obradach uczestniczyło z liczby 152 osób zaledwie 28 chrześcjan, na ogólną liczbę 525 stowarzyszonych. Zastanawiającą również była nieobecność uczestników i kupców naszych;— gdzie szukać przyczyny tak dziwnej obojętności i lekceważenia ze szkodą spraw i interesów własnych?

Przekonaliśmy się nadto, że żywioł semicki odznacza się zbytnią krewkością w prowadzeniu dyskusji, że z trudnością udaje go się uciszyć — gdy się rozgada, wreszcie, że życzyłby sobie mieć wpływ przeważający na sprawy instytucji, której większość kapitałów składa się z funduszów lokowanych tam przez chrześcjan—tem bardziej więc dziwić się należy *naszym* kapitalistom, że własnowolnie pozbawiają się przewagi tam, gdzie ją mieć mogą i powinni.

**Wybory.** Prezesem tegorocznych wyborów w Tow. kred. ziem. w okręgu radomskim będzie p. Józef Jasieński z Sadłowic, zastępcą jego będzie p. Jan Skotnicki z Łukawki.

Z kadencji wychodzą radcowie: w komitecie—p. Stanisław Boniecki, właściciel dóbr Potworów i Rdzów; w dyr. głównej — p. Henryk Łuniewski z Wieniawy; w dyr. szczegółowej—pp. prezes Władysław Grodziński, właściciel dóbr Nowe Łąki, Adam Helbich z Konar, August Drużbacki z Zameczka Opoczyńskiego i Marjan Arkuszewski, właściciel dóbr Ryki, Jakubów i Chruściechów.

Pozostają na urzędowaniu radcowie: w komitecie—p. Zdzisław Reklewski z Konar, w dyr. głównej—p. Władysław Jelski z Szumska, w dyr. szczegółowej—pp. Napoleon Strzembosz z Milejowic, Władysław Dobiecki z Sadów i Aleksander Karszo-Siedlewski z Popław.

Wybory, jak o tem donosiliśmy już, odbędą się w d. 1 maja r. b. t. j. w przyszły wtorek.

**Przypomnienie.** Czytelnikom naszym, członkom Spółki rolnej radomskiej przypominamy, że pojutrze t. j. w poniedziałek odbędzie się ogólne zgromadzenie uczestników Spółki.

**Dar do kościoła.** Do kościoła po-Bernardyńskiego grono pań ofiarowało bardzo pięknie i gustownie wyhaftowaną tuwialnię, którą po raz pierwszy użyto przy procesji wielkanocnej.

**Bettly.** Wczoraj po dwutygodniowej przerwie spowodowanej świętami, rozpoczęto próby z opery Moniuszki „Bettly“, która, jak wiadomo, ma być wystawiona u nas w końcu maja przez siły amatorskie. Próby odbywają się już na scenie w sali resursy.

**Podatki.** W ciągu m. kwietnia st. st., t. j. do d. 14 maja r. b., właściciele nieruchomości radomskich winni wnieść do kasy miejskiej podatek ogniowy i latarniowy.

**Loterja.** Jutro w nowym ogrodzie miejskim odbędzie się loterja fantowa na dochód miejscowej ochronki dla dzieci prawosławnych. Loterja, podczas której zostanie wylosowanych 1000 wygranych, rozpocznie się o godz. 3-ej po południu. W razie niepogody zabawa zostanie odłożoną do przyszłej niedzieli.

**Orkiestra włościańska** Namysłowskiego zorganizowana z włościan pow. Zamojskiego przyjeżdża do Radomia w przyszłym miesiącu i będzie koncertowała w cyrku w d. 10, 11, 12 i 13 maja.

**Podatek rozkładowy.** Według świeżo ogłoszonego wykazu na podatek rozkładowy w. r. 1900 w całem państwie przeznaczono 8912000 rub. Na gubernje Królestwa Polskiego przeznaczono łącznie rubli 835100, z sumy tej na gub. radomską przypada rub. 30000.

**Z kolei.**—Obydwie podkomisje wyznaczone do przyjęcia inwentarza i magazynów dystansowych



skończyły już swe czynności na pierwszym dystansie z Iwangrodu do Radomia i obecnie, na st. w Skarżysku, przystąpiły do czynności odbioru drugiego dystansu.

Podkomisja, której przewodniczy p. Rydygier, wydelegowana do odbioru głównego magazynu, rozpoczęła w ubiegłą środę swe czynności, przerwane na czas pewien z powodu świąt.

**Młody żebrak.** Od paru dni kręci się po alei głównej w ogrodzie w godzinach poobiednich, gdy najwięcej osób używa przechadzki, jakiś chłopiec, niemający więcej jak 5—6 lat i nie daje nikomu przejść spokojnie, domagając się datku pieniężnego. Mały żebrak jest widocznie wysyłany przez kogoś na żebraninę i uprawia ją stale, opowiadając piskliwym głosem codziennie inną historję, mającą na celu wyłudzenie paru groszy i jest do tego stopnia natrętnym, że tylko groźbą oddania go w ręce stójkowego można się od niego odczepić. Zawodowe uprawianie żebraniny przez dziecko nie powinno być tolerowane...

**Pogoda.** Wiosna jakoś w tym roku nie może się ustalić—po jednym, dwóch najwyżej dniach ciepła następują przejmujące chłody nocami zaś panują przymrozki. W czwartek ubiegły koło 11-ej rano pruszył śnieg.

**Przy pracy.** Włościanin z Janiszpola Wojciech Kowalik, rozsadzając prochem kamienie na polu, nie zdążył oddalić się we właściwym czasie; rozpryskujący się kamień pokaleczył mu trzy palce u lewej ręki, w jednym palcu kość zgruchotana.

**Pokąsanie.** Na wyrobnicę Tokarską sadzącą kartofle w ogrodzie koło cyrku, napadł pies cyrkowy, podarł na niej ubranie i skaleczył w plecy.

**Osobiste.**— Stanowisko dyrektora administracyjno-handlowego towarzystwa akcyjnego „Starachowice“ obejmuje p. Henryk Cichowski, dotychczasowy dyrektor „Huty Bankowej“ w Dąbrowie Górniczej.

— Na dyrektora zakładów przemysłowych „Klimkiewiczów“ pod Ostrowcem na miejsce ustępującego ze stanowiska p. Pandra zarząd towarzystwa powołał p. Pfeiffra.

**Pomoc lekarska.** W r. 1899 w gub. radomskiej praktykowało 67 lekarzy; jeden lekarz przypadał na 164 wiorst kwadr. i na 12235 mieszkańców.

**Wyścigi konne w Ćmielowie** odbędą się w r. b. w d. 10 i 11-ym czerwca, ogólna suma nagród wynosi rub. 6400. W drugim dniu wyścigów odbędzie się wystawa koni; na nagrody Towarzystwo przeznaczyło sumę 600 rub.

## Wiadomości urzędowe i informacje.

— **Kredyt melioracyjny włościański.** Ministerjum rolnictwa i dóbr państwa zezwoliło na wydawanie gromadom wiejskim pożyczek długoterminowych z ogólnego funduszu melioracyjnego na urządzanie po wsiach stawów lub sztucznych zbiorników wody.

— **Inspektorowie rzemiosł.** Dzienniki petersburskie donoszą o projekcie utworzenia urzędu inspektorów rzemiosł.

## Z Kraju.

**Kasa literacka.** Na ostatniem posiedzeniu komitetu kasy literackiej prezes jej zawiadomił, że pisarz angielski Barret, złożył piśmienną deklarację, w której przekazuje kasie literackiej prawo wydania w tłómaczeniu polskiem i wystawienia na scenach w gub. Królestwa Polskiego jego sztuki, przerobionej z „Quo Vadis“ Sienkiewicza.

— **Dom Tow. Z. S. P.** Zapisany przez ś. p. Ludwikę Górecką Towarzystwu Zach. Szt. Pięknych dom przy ulicy Królewskiej przedstawia poważną wartość. Na posesji tej niema żadnych długów, a wartość domu frontowego dwupiętrowego wraz z placem wynosi około rb. 100,000.

— **Ś. p. Bernard Hantke.** W d. 24 b. m. z kościoła św. Aleksandra w Warszawie wyprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Bernarda Hantkego, znanego i szanowanego powszechnie przemysłowca.

Ś. p. Hantke, urodzony w Warszawie w 1826 r., po ukończeniu b. gimnazjum gubernialnego, oraz b. instytutu agronomicznego w Marymoncie, pierwotnie prowadził wzorowe gospodarstwo rolne w dobrach swych, Drybus, w pow. błońskim.

Następnie, w pierwszych latach siódmego dziesiątka naszego stulecia, zmarły przerzucił się z rolnictwa do przemysłu, w którem prawie do ostatnich dni swojego życia z zamiłowaniem i powodzeniem pracował.

Zmarły był właścicielem założonego przez siebie w r. 1882 „Towarzystwa Akcyjnego zakładów metalowych B. Hantke“, posiadającego zakłady w Warszawie, oraz w Częstochowie, Saratowie i Jekaterynosławiu.

Ś. p. Hantke pozostawił po sobie pamięć zacnego człowieka i dobrego zwierzchnika.

**Klasztor O.O. Reformatów w Lutomirsku** w pow. łaskim, jak donosi „Tydz. piotrk.“, z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, został zamknięty, z pozostawieniem jedynie do publicznego użytku kościoła lutomierskiego. Znajdujący się obecnie w klasztorze 3 zakonnicy będą przetranslokowani do włocławskiego klasztoru reformatów. Kościół po-klasztorny w Lutomiersku otrzyma świeckiego księdza i organistę.

**Przekroczenie prawa o ochronie leśnej.** W Janowie rozpoznawano w tych dniach sprawę właściciela dóbr Wałowice, p. Połuskiego, obwinionego o przekroczenie prawa o ochronie lasów. Akt oskarżenia zarzucał p. Połuskiemu, że część przestrzeni po sprzedanym lesie już po wprowadzeniu prawa o ochronie lasów zamienił na grunta orne; przestrzeń ta wynosiła 10 dzies. Sąd okręgowy skazał p. Połuskiego na 1,200 rb. grzywien lub 6 miesięcy więzienia, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

**Gospoda szewcka.** „*Rozwój*“ donosi, że paru majstrów szewckich zamierza założyć w Łodzi „gospodę“ dla szewców. Gospoda taka istnieje już w Warszawie i została założona, aby odciągać młodzież rzemieślniczą od przesiadywania w chwilach wolnych po piwiarniach i innych miejscach niestosownych. Majstrom łódzkim można powinszować szczęśliwej myśli i życzyćby tylko należało, żeby za przykładem Łodzi poszły i inne miasta prowincjonalne.

**Jubileusz Tow. Kred. Ziemskiego.** W dniu 13 czerwca r. b. przypada 75 rocznica istnienia Towarzystwa, którego ustawę w r. 1825 zatwierdził Cesarz Aleksander I. Dotąd, pomimo tak bliskiego terminu, nie poczyniono żadnych przygotowań do obchodu tego jubileuszu, ani też nie podjęto żadnych uchwał w tej mierze.

**Z przemysłu.** Rusko-Belgijskie Towarzystwo, mające swe kopalnie w zagłębiu dąbrowskiem, likwiduje w Królestwie Polskiem interesy i przenosi swą działalność do zagłębia donieckiego. Kopalnie węgla Towarzystwa nabyło francuskie Towarzystwo „Huta Bankowa“.

## Z pism i książek.

— Wyszedł z druku zeszyt 1-szy „*Wykładu popularnego Rachunkowości handlowej i finansowej*“, ułożonego przez Henryka Chankowskiego, nauczyciela buchalterji i rachunkowości handlowej.

Wykład p. H., przeprowadzony w sposób bardzo przystępny, systemem opartym na długoletniem doświadczeniu własnem autora i na wzorach, najznakomitszych handlowców europejskich, stanowi wyborny podręcznik praktyczny dla osób, chcących wyuczyć się rachunkowości handlowej, a jednocześnie i cenny przewodnik dla przedsiębiorstw towarowych, agienturowych, ekspedycyjnych i t. p. W podręczniku pomieszczone są prawie wszystkie zadania, jakie mogą się zdarzyć w praktyce handlowej, finansowej i przemysłowej, służyć więc może nietylko do nauki rachunkowości, lecz także jako przewodnik, w którym każdy znajdzie sposób wykonania potrzebnego obliczenia a podane sposoby i rozmaite tablice znakomicie ułatwiają wykonanie zadań.

— Księgarnia Jana Fiszera otrzymała na skład główny i nadesłała do redakcji dziełko ks. Zygmunta Skarżyńskiego p. t. „*Apostolskie znaczenie modlitwy w przykładach*“.

## Ze świata.

**Z Krakowa** donoszą nam, że Henryk Sienkiewicz, ukończywszy przed dwoma tygodniami „Krzyżaków“, przybędzie tam wkrótce i odczyta opis bitwy pod Grunwaldem w Sukiennicach przed obrazem Matejki. Dochód z tego odczytu przeznaczył Sienkiewicz na „Dom Matejki“.

**Wydawnictwa Miarki.** Firma Miarki w Mikułowie na Szląsku Górnym w Prusach podjęła niedawno wydawnictwo dzieł nieśmiertelnych poetów naszych; firma ta, założona przez niezapomnianej pamięci Karola Miarkę, obecnie po śmierci jego, pozostaje w ręku ludzi, którzy, nietylko nie dali upaść przedsięwzięciu nieboszczyka, ale owszem—rozszerzyli je znacznie i dostarczają niemczonemu od wieków, a zniemczyć się dającemu się ludowi szląskiemu, wyborowych a nadzwyczaj tanich dzieł pisarzy polskich. Ostatnio nakładem tej firmy wyszły cztery tomy „Dzieł Juljusza Sławackiego“—obejmują one drobne poezje, poematy: Hugo, Mnich, Jan Bielecki, Arab, Żmija, Lambro, W Szwajcarji, Wacław, Ojciec zadżumionych, Beniowski i Król Duch; dramaty: Mindowe, Marja Stuart, Mazepa, Baladyna, Lila Weneda i Książe Niezłomny. Ładna, gustowna, trwała oprawa rzuca się przyjemnie w oko, a nizka cena wydawnictwa czyni je dostępnem dla wszystkich.

W zakładach firmy Miarki, zatrudniających parę setek ludzi, pracują wyłącznie tylko polscy zecerzy i introligatorzy.

**W Pilźnie** w Czechach prof. F. A. Hora, autor słowników polsko-czeskiego i wychodzącego obecnie czesko-polskiego, urządził bezpłatny kurs języka i literatury polskiej, na który uczęszcza dotychczas przeszło 30 osób z rozmaitych stanów, głównie z warstwy nauczycielskiej. Zgłosiło się także na ten kurs wielu uczniów szkół średnich miejscowych, ale dopuszczenie ich do nauki zależy od pozwolenia władzy szkolnej, które dotąd nie nadeszło. Prof. Hora, otrzymawszy emeryturę, zamierza poświęcić się całkowicie sprawie wzajemności czesko-polskiej.



## Telegramy.

**Petersburg,** 26-go b. m. W d. 5 maja odbyć się ma na polu Marsowem Najwyższy przegląd wojsk.

**Lwów,** 26-go b. m. Sejm zgromadził się dzisiaj po ferjach świątecznych. Poseł Potoczek uzasadnił swój wniosek, żądający tworzenia dóbr rentowych, celem podtrzymania rozwoju włościaństwa. Wniosek odesłano do komisji rolniczej. Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła d-ra Tadeusza Pilata, dotyczącym wychodźtwa robotników do Prus. Komisja proponuje rezolucję, żądającą zbierania dokładnych dat co do ludności emigrującej, rozwinięcia ścisłego dozoru nad ajencjami emigracyjnemi i popierania organów pośredniczących w dostarczaniu pracy. Wywiązała się obszerna dyskusja. Ks. Stojałowski przemawiał we właściwy sobie jątrzący sposób, podając za przyczynę wychodźtwa wyzysk robotników. Uderzył on gwałtownie na władze rządowe. Poseł hr. Stadnicki ostrzegał przed wichrzycielstwem. Poseł Średniawski żądał zbadania przyczyn wychodźtwa. Komisarz rządowy, hr. Łoś, oświadczył, że władze mogą tylko zapobiedz tłumnej i gorączkowej emigracji tudzież nadużyciom agientów. Przy wydawaniu paszportów przestrzegane są najsurowiej przepisy. Ks. Stojałowski przemawiał ponownie, podtrzymując swoje zarzuty. Kramarczyk potępiał Stojałowskiego. Sejm uchwalił proponowane przez komisję rezolucje.

Jutro posłowie książe Sanguszko i Dunajewski wniosą projekt reformy gminnej i mmmmm ministracyjnej.

**Waszyngton,** 26-go b. m. Rząd nakazał utrzymywać stale ogień pod kotłami estrady amerykańskiej. Wyruszenie eskadry celem demonstracji na wodach tureckich może nastąpić lada chwila.

**Kapsztad,** 26-go b. m. 37 powstańców, wziętych do niewoli pod Sannysand, sąd wyższy uznał winnymi. Trzech przewódców, skazanych na osadzenie w więzieniu na 5 lat, większość innych na 3 lata.

## Rozmaitości.

**Z życia Osmana-paszy.** Zmarły przed kilku dniami „Lew Plewny“ był prawdziwem dzieckiem szczęścia, które w życiu i na wojnie stale mu sprzyjało. Nie skończywszy wcale wyższych szkół wojskowych, dobił się pomimo tego wcześnie stopnia generała i już w czasie wojny serbsko-tureckiej w r. 1876 odznaczył się w ten sposób, że działał wbrew rozkazom, jakie mu z Konstantynopola nadsyłano.

Charakterystycznem jest, że Osman-pasza do końca życia nie znał żadnego języka europejskiego.—Znał on jednak dobrze historję wojen europejskich, a ulubionym jego bohaterem był Napoleon I.

Osman-pasza był nadzwyczaj skromny w potrzebach życia, a podwładnych swych, którzy go uwielbiali, trzymał w żelaznej karności. Majątek miał pozostawić olbrzymi.

**Wielki mur chiński** ulega obecnie zniszczeniu. Kolosalny ten mur ma długość 2500 kilometrów. W podstawie gruby jest na 25 stóp, a u góry na 15 stóp. Wysokość jego wynosi w niektórych miejscach 30 stóp. Zburzenie tego muru kosztować będzie sporo pracy; w tym samym czasie możnaby rozebrać domy miasta dwa razy większego jak Londyn. Mur chiński zbudowano przed 200 laty, celem ochrony przed najazdami Tatarów, a liczba robotników, którzy go stawiali, miała wynosić dwa miliony. Materjał muru zużytkowany będzie na budowy publiczne, kanały, wodociągi, bruki, obwałowania i t. d.

— **Wędrująca góra.** Z Wiednia donoszą: Obsuwająca się w Klappai (Czechy) góra zniszczyła do tej pory 52 domy: 20 już pęka i lada chwila się zawala. Cała miejscowość przedstawia straszny widok. Z wałów ziemi i kamieni wyglądają tylko dachy zawalonych domów. Prócz tego w ziemi potworzyły się szpary, jamy, a nawet przepaści. Ludność jest zrozpaczona i straciła wszelką energię, gdyż istotnie nie ma środków zasadniczych przeciwko tej katastrofie. Większość przenosi się z meblami i dobytkiem do wsi sąsiednich. Obsuwająca się część góry graniczy od wschodu z tą, która się obsunęła przed dwoma laty. Już przed dwoma dniami część obsuwająca się była 450 metrów długą i 300 metrów szeroką. Na sekundę obsuwa się 7 metrów sześciennych ziemi. Szkody wynoszą już 200,000 złr.

— **Szkoła. miasto.** W szkołach publicznych męzkich i żeńskich w Syrakuzach (stan nowojorski) zaprowadzono nieznany chyba dotychczas system autonomji szkolnej, według którego każda szkoła uważana jest jako miasto, a uczniowie jako obywatele miejscy, którzy wybierają ze swego grona mera, zarząd miejski, urzędników, nawet stróżów spokoju publicznego. Dyrektor szkoły i nauczyciele, oczywiście, oprócz nauczania, zajmują się tylko dawaniem baczenia na porządek i karność. Radcy „miejscy“ i ławnicy gromadzą się raz na tydzień na posiedzenia. Trybunał, również z łona uczniów wybrany, sądzi sprawy o nieposłuszeństwo, przekroczenia przepisów szkolnych i t. p. i skazuje winnych na kary. Radca lub ławnik, karany dwukrotnie przez trybunał szkolny, traci prawo zasiadania w gronie władz, wybranych przez uczniów. Świeżo ogłoszone przez dyrektora szkoły w Montgomery sprawozdanie za r. z. świadczy, iż system ten działa bardzo dodatnio na samodzielność uczniów i przyczynia się do zdawania sobie sprawy ze swoich czynności.

— **O Krügerze.** Tygodnik angielski „Gem“ podaje sądy o Krüger..e, wyjęte ze sztambucha księżny Fife. Królowa Wiktorja pisze: „Niech Bóg wyprowadzi jego i nas wszystkich z tych walk i kłopotów“. Książę Walii: „Krüger zna się dobrze na tytuniu, ale nie na narodzie angielskim“. Sędziwy ks. Cambridge, były głównodowodzący armii angielskiej napisał: „Ja już jestem stary, Krüger także; ja i on jesteśmy wytrawni żołnierze; mam dużo wad—jakże tu wydawać sądy o bliźnim?“

**Niedźwiedź na ławie oskarżonych.** Działo się w Londynie nie dalej jak przed tygodniem. Na ławie oskarżonych przed wyrokującym i mocno zasępionym sędzią zasiadł z całą powagą swej ociężałości nie byle jaki, bo wszechstronnie edukowany i tresowany niedźwiedź. Jako współoskarżeni usiedli obok niego dwaj jego właściciele, Józef Martin i Ludwik Brun. Filuterne ich i zawadjackie miny, jaskrawie odbijające od flegmatycznej publiczności londyńskiej, która natłoczyła się do sali sensacyjnej rozprawy, świadczyły, iż obaj współoskarżeni są francuzami. Oskarżycielem jest policjant angielski o mocno wygolonej twarzy i szpetnie pokiereszowanym mundurze, noszącym widocznie ślady pazurów „mysia“.

Sędzia: Niech więc oskarżyciel raz jeszcze przedstawi faktyczny stan rzeczy.

Oskarżyciel (z ogromnem rozżaleniem w głosie). Świetny Trybunale!... Pełniłem swój obowiązek stróża bezpieczeństwa i zostałem przy tej sposobności znieważony i skrzywdzony. Trzej ci dżentelmeni byli powodem zbiegowiska tłumnego przy pomniku Nelsona. Dżentelmen kudłaty tańczył na dwóch łapach, a dwaj jego tu oto siedzący towarzysze wykrzykiwali głośno po francuzku. Wezwałem ich do ustąpienia—nie usłuchali. Zrobiłem użytek z prawa i przyaresztowałem ich. Poszli. W drodze jednak, wciąż jeszcze tańczący dżentelmen był tak niespokojnym, że uważałem za stosowne wezwać go do porządku silnem pociągnięciem łańcuszka, przeciągniętego mu przez nos. Skutek był taki, że upomniony zamiast się uspokoić, rzucił się na mnie i znieważył w karygodny sposób. Mój mundur niech wymownie temu zaświadczy...“

Sędzia: Co oskarżony, względnie zastępujący go, mają do zauważenia na swą obronę.

Oskarżony niedźwiedź w tej chwili, zniecierpliwiony nudnemi wywodami oskarżyciela, ryknął tubalnie i zamilkł, mrucząc tylko i rzucając pogardliwe spojrzenia na trybunał. Ale jego właściciele nie dali za wygraną. Usiłowali się bronić. Mówili o nieprawnie im przerwanem przedstawieniu, o brutalnem zachowaniu się policjanta wobec ich niedźwiedzia itd. Wszystko naprożno. Władza angielska nie daruje znieważenia stróża bezpieczeństwa, nawet niedźwiedziowi. Wszystkich trzech skazano na dwa dni aresztu. Obaj francuzi odsiedzieli je w zwykłej celi aresztantów, główny zaś sprawca nieszczęścia przebył je w stajni.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**W-ny Kn. w Rad.** Dalszej polemiki w sprawie „targujących się pań“ i „pokrzywdzonej Magdy“ zamieszczać nie będziemy. Zdaniem naszem Sz. Pan, rozpatrując jednostronnie kwestję, idzie trochę zadaleko i idealizuje wieśniaczki nasze; bezwarunkowo są wśród nich uczciwe i biedne Magdy, niebrak jednak bezczelnych oszustek: znaczna ilość skonfiskowanych podczas każdego prawie czwartkowego targu produktów spożywczych, szkodliwych dla zdrowia, gdyż fałszowanych, jest chyba najlepszym tego dowodem—a produkty te właśnie Magdy do miasta przynoszą. W nadesłanym nam łaskawie przez Sz. Pana liście rażącą jest nieznajomość stosunków ziemiańskich. Sz. Pan. właścicielowi „trzech folwarków“ bierze za złe, że wyjeżdża do Warszawy dla rozrywki, zarzuca mu Sz. Pan również, że poluje na zające i kuropatwy i to na swoich własnych gruntach. Cóż więc przystoi takiemu biedakowi, który ma „tylko trzy“ folwarki? Co do całowania Berków w brodę niesłyszeliśmy, aby to miał być wyłącznie przywilej ziemian, całowania takie bywają również bardzo czułe i w miastach, szczególniej przy końcu każdego miesiąca... W każdej sferze są ludzie poważnej pracy i lekkomyślni: ziemiańska nie stanowi bynajmniej pod tym względem wyjątku; zapominać jednak nie należy, że w czasach przesilenia ekonomicznego jest to posterunek bardzo ciężki i odpowiedzialny—nie uogólniajmy więc pojedyńczych wybryków, gdyż uogólnianie w tym razie nie dowodzi, nic ego.

## Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 26 go kwietnia 1900 r. płacono korzec żyta rb. 3.60—3.75, pszenica rb. 5.00—5.10, jęczmień zwyczajny 3.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 3.60—3.75 owies rb. 2.00—2.40, tatarka rb. 4.00—4.40, groch polny rb. 0.00—6.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00 — 7.25, rzepak letni rb. 0.00 — 6.00, kartofle rb. 0.00—1.70, ameryk. rb. 0.00—2.00, koniczyna czerwona rb. 0.00—66.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 36.00, koniczyna na paszę do rb. 1.00, wyka rb 5.00, łubin żółty rb. 3.00, łubin niebieski do rb. 2.50, siemię lniane rb. 7.00. siano c. rb. 0.75, słoma c. 0.40 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop., kartofle zwyczajne do rb. 1.70, amer. do rb. 2.00, owies do siewu rb. 2,70.

# OGŁOSZENIA.



**Ze świata tonów.**

W miodowych miesiącach,
Gdy lśnił księżyc blady,
Grywała „Romance“
Albo „Serenady“.

Lecz w kilka miesięcy
Gdy czas szału minął,
Znów „Marche funèbre“
Z pod jej palców płynął.

W końcu smutek przeszedł...
Odtąd w dnie i ranki
Grywała bez przerwy
Senne „Kołysanki“.



**Domorosły polityk warszawski.**
— Wie pan co: anglicy daliby sobie prędzej radę w Transwalu, gdyby tym boerom nie pomagali jacyś burowie. (Atentyczne).


Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**
Дозволено Цензурою. 15 Апреля 1900 г. г. Радомъ.
Druk J. Grodzickiego w Radomiu.
Wydawca: **Wiktor Brześciański.**